DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU S.O.N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ROK XLIV. — LWÓW — MAJ 1930. — Nr. 5.

ROK XLIV. Lwów, Maj. Nr. 5.



Tobie

o Marjo

Królowo Zakonu

Serafickiego,

Ten „Dzwonek" majowy

poświęca

Redaktor

z całem Tercjarstwem polskiem.

Boga Rodzica!

Bogiem wsławiona, Matko Hospodyna
Boga Rodzica — daj nam czasy zbożne,
I zanieś naszą krew przed Swego Syna,
A w śmierci naszej — ratuj nas pobożne.
Niech nie panuje złość i ludzka wina,
Ani miecz silny — ni myśli ostrożne:
Daj Chrystusowe, zbożne czasy w kraju,
Daj z nim za życia — a po śmierci w raju.

Juljusz Słowacki.

MNIE ŻYĆ JEST CHRYSTUS

(Upominki tercjarskie).

1. Witaj Królowo!

„Już majowe świecą zorze,
Przed obrazem świeże kwiaty
Dla Marji złóż w pokorze,
Lecz kwiat inny szlij w zaświaty“!....

Rozkołysały się dzwony, zapaliły światła, rozkwitły kwiatów korony, w uroczystym nastroju płyną tłumy...

Z chat strzechą krytych i z modrzewiowych dworków, z pałaców i dworów szlacheckich, z kamienic wielkomiejskich a nawet z senatorskich siedzib — zewsząd... zewsząd... kędy jeno okiem rzucisz, suną rzesze...

W pojedynkę i grupami, w zwartych szeregach idą dziesiątki, setki, tysiące, krocie tysięcy, w uroczystym nastroju, w cichem skupieniu....

Tu na ręku młodej dziewczyny, tam w wypieszczonej dłoni szlachcianki, indziej z powozu córy senatora wyglądają kwiaty:

Polne bławaty i ciche romany, przy różach i czerwonych irysach, w doniczkach cudnie rzeźbione hiacynty i bzu rozkosznego, pełnego wiosennej balsamicznej woni — ogrody całe......

Kwiaty razem z ludźmi tą samą płyną drogą, w uroczystej, rzewnej wzruszającej procesji...

A tam hen, wysoko, bardzo wysoko na błękitnym nieboskłonie, zawisły skowronki... a niżej po zagajach ukryte słowiki zaczynają koncert...

Te u góry, to jakby w zapamiętaniu miłosnem życie wyśpiewać chciały, tak drgają i wywodzą i dzwonią a dzwonią wiosny muzyką arje anielskie... z nimi powietrze i światło i ciepło drgają w tem rozśpiewaniu cudownem, że zda się jakoby żywiołów tknęła się różdżka magiczna i zaczarowała świat.

Zaś przy fioletowych mrokach wieczorów, kiedy ostatni skowronek przydrga, przytuli się do zaoranej roli i uśnie ukołysany własnej pieśni muzyką, te po zagajach ukryte — uczuć i słów zda się ludzkich świadome pieśniarze — uderzają w ton!

Zachwyt w naturze !

Po mrokach, po ciszy, po sennej ciszy niby po najsubtelniejszych strunach

cudownej harfy idzie ich zew... nie taki jednak, jak ów skowronkowy — nie taki!

Nie drga, ale płynie; nie trzepoce się — lecz płacze; nie śpiewa — ale zawodzi; nie cieszy — lecz roztkliwia.

Każdego cienia poezja wzsystkiej ciszy urok, całej zapadającej nocy majestat, wszystko to zda się przechodzić przez czarowne owe gardziołka, z których wysnuwa się na kształt przędzy złotolitej, majowa pieśń!... to śpiew słowików.

*

* *

A w górze ciągle biją dzwony, bim... bam... bim... bam...

*

* *

Na Boga — cóż to się dzieje?

To nieszpory majowe!...

Pierwsze nieszpory majowe!...

Słyszysz?

Spiżowe hejnały dzwonów, ubierają się w słowa, przemawiają: dzwoneczki, dzwonki i dzwony a nad niemi dzwon Zygmunta radość górująca, śpiewa od Krakowa na całą polską ziemię:

Salve Regina! Witaj Królowo!

Widzisz?

Światła i kwiaty układają się w jeden napis wspaniały, szeroki, wszechstronny, ale tej samej treści:

Witaj Królowo!

Nawet ten najrańszy śpiewak, kiedy baczniej mu się przysłuchasz — w dygocącej z radości i rozdzwonionej swej pieśni wije pozdrowienie na jedną nutę, na jedną melodję:

Salve Regina !...

A ten rozpłakany, wiecznie tęskny, w krzewach cicho ukryty mocarz pieśni i słowa, kwili w upojeniu żałosnem tak, że aż dusza krzepnie i serce mdleje:

Matuchno, Matuchno, oczy Twoje miłosierne obróć na mnie biedaka i... witaj pieśni Królowo !

Salve Regina !

— — — — — — — — — — — — — —

O serce, serce nie wylatuj z piersi !

Dostrajaj się do pieśni, słuchaj hejnałów, znoś kwiaty, pal światła, oglądaj dziwy... ale ty samo, o serce człowiecze — nie wylatuj z piersi !

W sobie, w wnętrzu swojem trzeba ci przerabiać tę pieśń natury na akordy uczuć, na pieśń modlitwy i na czci hejnały !

„Ty kwiat inny szlij w zaświaty“, kwiat miłości, rozumnej, czystej, wielkiej miłości !

Bo żyć dla Chrystusa i Marji to jedno jest... co żyć z miłości !

Do hołdów natury, ty hołd miłości przyłącz... miłością witaj Królowę...

2. Z dziejów Tercjarstwa.

W takichto okolicznościach, przy mnożących się cudach, na tle poezji, pieśni i wśród franciszkańskiej pogody, rodził się Trzeci Zakon.

Po cudach z ptaszkami nie długo czekano na spełnienie obietnic Franciszkowych.

Niebawem, Mąż Boży wrócił ze swej apostolskiej wędrówki, i wnet przyłożył rękę do opatrznościowego dzieła. Zapowiedź została spełniona a prześcignęła w swej wspaniałości, wszystkie oczekiwania, wszystkie przypuszczenia.

Szkoda tylko, że jak już wspomniałem, trudno określić bliżej, kiedy św. Franciszek rozpoczął tę pracę.

Z całą prawdopodobnością przypuszczać możemy, opierając się na całym szeregu najpoważniejszych dokumentów, że był to rok 1221 !

Tak zeznają kroniki z w. XIV, XV, i XVI, tak twierdzi autor jednej z najstarszych kronik asyskich, a z nim kronika 24 Generałów, Bartłomiej z Pizy, Glassberger, Marjan z Florencji i w. i. Jednym z bardzo poważnych dokumentów na poparcie tego, że III Zakon powstał w roku 1221, jest bulla czyli pismo Ojca św. Ho-

norjusza III z datą 16 grudnia 1221, skierowane do Tercjarzy w Faencji.

Niewiadomo również w jakiej miejscowości założył św. Franciszek III Zakon. Cztery miasta włoskie ubiegają się o ten zaszczyt a mianowicie: Kannara, Poggibonsi, Florencja i Faencja.

Ci, którzy utrzymują, że św. Franciszek założył III Zakon w Faencji, podają jako źródło ową bullę Honorjusza papieża, z której jednak nic na korzyść tego faktu wywnioskować nie można.

Daleko pewniejsze jest zdanie przemawiające za miastem Kannarą, jako kolebką III Zakonu. Tam lud do dziś dnia w niedzielę piątą po Wielkiejnocy — obchodzi uroczyście pamiątkę tego wypadku a wiemy, że opinja publiczna wiele zaważa. Tego zdania trzymają się Marek z Lizbony, Konfanelli i w. i. O. Flaminjusz De Latera wprost nawet utrzymuje to, jako pewne.

Obecny biskup Potencji J. Eks. Ks. Robert Razzoli (Zak. Br. Mn.), florentczyk rodem, usiłował przez czas dłuższy przeprowadzić swoją opinję, gdzie utrzymuje, że kolebką Tercjarstwa, jest Florencja. Opiera się on na sławnym historyku Marianie. Jednak okazało się, że opinja florenckiego chronologa jest za słaba, za mało poparta, nawet spóźniona.

Więc i Ks. biskup Razzoli odwołał swoją teorję.

A więc ani Faencja, ani Florencja nie są i nie były kolebką III Zakonu. Zostaje jeno miasto Kannara, ale że dowodów poważniejszych, prócz owej tradycji miastowej znaleźć nie można, a ta jest za szczupła, przeto ogół historyków przylgnął do opinji z wszystkich najpoważniejszej i najpoważniej popartej, a mianowicie, że kolebką III Zakonu nie jest ani Florencja, ani Kannara, ani Faencja — ale Poggibonsi, miasto rodzinne pierwszych Tercjarzy, bł. Luchezjusza i Buonadonny. Dlaczego, zobaczymy.

3. Zadania XX. Dyrektorów podczas roku nowicjatu.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Rady Głównej.

Wy jesteście solą ziemi. Wy jesteście światłością świata.

(Ciąg dalszy).

Znajomość wiary naszej świętej, katechizmu, biblji św., a przeważnie katechizmu tercjarskiego, to podstawa i fundament wiedzy fachowej dobrego mistrza nowicjatu III Zakonu. Nadto powinien znać żywoty: Św. O. N. Franciszka i świętych tercjarzy jak Bł. Luchezjusza, św.

Ludwika, św. Elżbiety, św. Małgorzaty z Kortony, Bł. Kunegundy, Jolanty — Salomeji. Drugim przymiotem mistrza to serdeczna miłość III Zakonu i pracowitość.

Praca wychowawcza w nowicjacie to praca ciężka. Bardzo często trzeba wychowywać ludzi starszych, niepojętnych. Aby się w tej pracy nie zniechęcać, mistrz musi mieć wielkie umiłowanie III Zakonu na modłę samego Św. Franciszka, a ta miłość wiele mu sprawę ułatwi, bo dla miłującego nic nie jest trudnem. Z miłością jednak sprawy musi mistrz łączyć i pracowitość. Samo nic się nie zrobi. Mistrz musi wytrwale powtarzać lekcje ważniejsze i kilka razy, by słuchacze należycie przyswoili sobie znajomość przepisów reguły, to wszystko będzie wymagało wiele czasu. Ale tego czasu i tej pracy mistrz nie powinien żałować pomnąc, że od tej ofiary zależy duch Trzeciego Zakonu. Trzecim przymiotem mistrza, to cierpliwość. Bez cierpliwości niewiele zdziałać można. Od człowieka niecierpliwego, szorstkiego, każdy ucieka i niemile przyjmuje jego naukę lub upomnienie. To też mistrz niecierpliwy, chociażby był najuczeńszym, nie potrafi pozyskać sobie zaufania nowicjuszów, bez czego wszystka jego praca poszłaby na marne.

To też codziennie każdy mistrz (yni) powinien wołać do Jezusa: Jezu cichy i pokornego serca, uczyń moje serce podobne do Twojego.

4. Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Święte dzieci Kartagińskie.

Do najsmutniejszych, ale też i najchwalebniejszych kart historji kościoła kartagińskiego, zaliczyć trzeba prześladowania Wandalów.

Król Genzeryk zawładnął miastem w 439 r. Nazwiska tego księcia i jego syna Humeryka, zawsze przywodzą na pamięć obrazy najstraszniejszych okrucieństw.

Opowieść o tych krwawych prześladowaniach zostawił nam świadek Wiktor Vite, u którego zapożyczyliśmy następujące przykłady. Te rysy heroizmu młodzieńczego, zebraliśmy głównie dla członków Krucjaty Eucharystycznej, tej „młodej armji“ (jak się wyraził Ojciec św.) Apostolstwa modlitwy. Wyrażamy jednak nadzieję, że i innych Czytelników zainteresują one i zachęcą do dobrego.

Humeryk, król Wandalów, gorący opiekun Arjan, próbował najprzód pozy-

skać duchowieństwo Kartaginy. Gdy mu się to nie udało, rozpoczął prześladowania. — Kazał uwięzić 4.976 osób, między któremi paru biskupów, księży, djakonów i wiele ludzi świeckich. Skazał ich wszystkich na wygnanie w najdalsze krańce południowo - zachodnie, gdzie pozostałych przy życiu po ciężkiej wędrówce, miano sprzedać w niewolę.

Między wygnańcami było dość dużo dzieci. Niekiedy rodzice ciesząc się, iż dzieci ich będą męczennikami, zachęcali je do wytrwania, ale nie zawsze tak bywało. Zdarzało się, że przez zbyt ludzką słabość błagali je, aby powtórnie dały się ochrzcić dla zachowania życia i stały się arjanami.

„Ale, to było godne podziwu, że ani jedno dziecko nie dało się ubłagać pieszczotom i próbom rodziców i nie zapomniało o tem, co jest winne Chrystusowi".

Pewnego dnia podczas tej strasznej i bolesnej podróży, zauważył Vite starszą kobietę, prowadzącą dzieciątko za rękę, które mozolnie podążało za nią. Ona dodawała mu otuchy powtarzając: „Patrz na tych świętych przed nami, jak im spieszno do osiągnięcia korony niebieskiej". Zdumiał się Wiktor widząc tę kobietę samą między mężczyznami i oświadczył jej to, tłumacząc, że nierozsądnie uczyniła, łą-

cząc się z tymi męczennikami za wiarę. „Pobłogosław mnie Panie, i pomódl się, jakoteż i za to dziecię, które jest moim wnukiem“. Dodała, iż pochodzi z Zura, miasta bardzo oddalonego od miejsca, w którem się znajdowali, co spowodowało zapytanie Vite'a: „Przybyłaś w tak dalekie strony, nie zaopatrzywszy się nawet odpowiednio?“ — „Bo wolałam pójść na wygnanie z tem oto dzieckiem, bojąc się, iż po mojej śmierci, szatan łatwo mógłby je odwieść od drogi prawdy i zaprowadzić na manowce“.

Przy tych słowach Wiktor silnie wzruszony i zalany łzami nie umiał nic innego powiedzieć, jak: „Niech się spełni wola Boża“. Co się stało z kobietą i dziecięciem na wygnaniu, o tem historyk milczy, gdyż sam odwołany przez swego biskupa, musiał wracać do Kartaginy. Przypuszczać należy, że zginęli z nędzy i głodu, jak i reszta tej walecznej drużyny.

Vite skreślił nam jeszcze niejedną historję heroicznych dzieci. Opowiada między innemi, o nielitościwem pastwieniu się wodza Wandalów Cyryla, nad chłopczykiem „około siedm lat liczącym, pochodzącym z zamożnej rodziny“. Nie podaje jednak nazwiska, ani nieszczęsnej ofiary, ani jego matki.

Do tych bolesnych pochodów chrze-

ścijan na wygnanie, zaliczyć można dzieje 12-tu małych śpiewaków. — W tłumie bohaterskich wyznawców wiary, których bez litości gnano na południe, wśród młodych uczniów z Kartaginy, znajdowało się 12-tu małych chłopców należących do szkoły śpiewu kościelnego. Nie ponieśli oni wprawdzie krwawego męczeństwa, ani nie byli pędzeni forsownemi marszami na południe, a jednak mieli sposobność chwalebnego wyznania Wiary św. w obliczu swoich prześladowców i poniesienia wielu cierpień dla Chrystusa.

W chwili wyprowadzania chrześcijan z Kartaginy, pewien człowiek przybył z rozkazem, aby dzieci nazad do miasta przyprowadzić. Oczywiście nie na to, aby im oszczędzić cierpień, lecz aby się móc nad niemi znęcać jeszcze okrutniej.

Tym posłańcem był Theucarius, dawny kleryk, apostata, który niegdyś uczył owe dzieci w szkole, znał więc ich zdolności jako dobrych śpiewaków. Wymógł, aby mu je wydano, i porwał je w okrutny sposób, odrywając chłopców od reszty towarzyszy; nie zdołano jednak ich uspokoić, gdyż wybuchali płaczem i rzucali się na kolana przed męczennikami, trzymając się ich oburącz.

Brutalna siła siepaczy, przerwała wreszcie to bolesne pożegnanie i, małych

śpiewaków przyprowadzono z powrotem do miasta.

Tutaj jak zwykle, próbowano najpierw pozyskać je łagodnością, lecz odwaga ich była nad wiek niezłomna, a nie chcąc zginąć śmiercią wieczną, zachowali w sobie gorący płomień wiary.

Wtedy prześladowcy widząc się pokonanymi przez dzieci, zmienili taktykę. Wściekłość ich rozgorzała, poddali dzieci biczowaniu, mimo iż dopiero przed kilku dniami razami były ćwiczone, a świeże rany odnawiano z podwójną zawziętością. Lecz siła pacholąt, wlana w nie przez Boga, wzmacniała słabość dziecięcą i serca ich nie uległy, a to dzięki wierze, która je podtrzymywała. Prześladowcy uznali się za zwyciężonych i, wkrótce tym bohaterskim dzieciom zwrócili wolność, a dotąd cała Kartagina otacza te dzieci wielką miłością i czcią, a szkoła śpiewu z 12-toma śpiewakami jest uważaną przez wiernych za „szkołę 12-tu Apostołów“! którzy wspólnie żyli, wspólnie przyjmowali posiłki i, wspólnie radowali się ze swego triumfu.

X. Józef Boubée. T. J.

CO WZGÓRĘ JEST MIŁUJCIE!

(Sylwetki Świętych)

Jak Święci Marję kochali.

Św. Franciszek z Asyża.

Był to ulubieniec Matki Najśw. Od zarania życia, przenikała go szczególna miłość do tej Matuchny niebieskiej tak, „że gorzał miłością do Pani świata“, jak pisze św. Bonawentura w 2 r. swojej „Legendy“. Czcił i wynosił Jej Boskie Macierzyństwo. „Kochał Ją, bo Ona Boga Majestatu bratem naszym zrobiła“ (da Cel.). Sam pisze: „czcijmy Ją, bo tego godną jest — wszak samego Boga w łonie swojem nosiła“ (list św. Franc. do Kapit. Gen.). Kochał on Marję także, przez wzgląd na Jej wielkie ubóstwo. W zachwycie ducha wołał często: Ja maluczki wasz i sługa brat Franciszek, pragnę iść drogą najwyższego ubóstwa dlatego, bo tą drogą szedł Chrystus i Jego Matka — Marja. Na tej drodze chcę pozostać do końca życia mojego i wszystkich was

proszę i radzę wam, byście wiedli zawsze owo najświętsze życie ubóstwa (da Celano, leg.).

Na kolebkę zakonu swego, obrał sobie św. Franciszek Porcjunkulę, czyli małą kapliczkę Najśw. Panny Marji Anielskiej i pod Jej pieczę oddał zakon cały. Tam wśród gorących westchnień, wzywał Bogarodzicę na swoją szczególną Patronkę. Dzięki Jej wstawiennictwu i pomocy zdołał zapoznać świat z duchem najwyższego ubóstwa, z ideałem prawdy ewangelicznego życia" (św. Bonaw. c. 3 n. 1, l. c.). Na Jej cześć odmawiał oficjum, śpiewał hymny, Jej powierzał wszystkie swoje cierpienia, za Jej wstawiennictwem prosił codziennie o odpuszczenie grzechów, noce całe spędzał na cichej z Nią rozmowie, na Jej cześć przepiękne układał modlitwy.

Św. Bonawentura Dokt. Seraf.

Jest to jeden z największych czcicieli Marji, wśród Świętych. Jego cudne kazania maryjne, tworzą osobną marjologię franciszkańską, szkoda tylko, że leżą te skarby cenne w zaniedbaniu i opuszczone, nikt z nich nie korzysta. Dziełem to św. Bonawentury jest „Anioł Pański". Cudną tę modlitwę odmówił po raz pierwszy św. Bonawentura z Braćmi swoimi

w Pizie w r. 1263. Św. Bonawentura zaprowadził też pierwszy, dla swych Braci, uroczystość Niepokalanego Poczęcia, święto, które dziś Kościół katolicki tak uroczyście obchodzi. W kazaniu 26 Bożego Narodzenia pisze: Jeżeli chcemy, aby w nas Bóg mieszkał, koniecznie garnąć się nam trzeba do Matki Najśw. Ona bowiem, pisze na innem miejscu, słusznie zwać się może przyczyną wszelkiej świętości, jako że zrodziła Tego, z którego cały Kościół czerpie świętość swoją. (Kazanie 2 na M. Bożą Grom.).

Św. Leonard z Portu Maurycego

Ten kochany Święty, głośny kaznodzieja i przez lat czterdzieści misjonarz, tak woła w kazaniu 7 o Matce Bożej: „Jak niemożliwem jest zbawić się nie kochając Marji, tak równie niepodobna być potępionym, jeśli ktoś Matkę Najśw. serdecznie kocha“!

Czytamy w jego żywocie, że on cały złożył się Matce Bożej w ofierze. Napisał protest uroczysty, w którym zaznacza, że każda czynność jego będzie poświęcana na cześć Marji. Na piersiach nosił św. Leonard małą, z drzewa wyrzeźbioną kapliczkę, w której był obraz Jego Matuchny Najśw. Do tej kapliczki, która była wyobrażeniem kaplicy serca jego — wstę-

pował często na rozmowę poufną z Najśw. Panną. Mówił Jej wtedy: „pragnę o Matko rozpalić w mem sercu znicz jasny miłości Twojej — by tą miłością zasilać potem dusze ludzkie! Za św. Bonawenturą wołał św. Leonard często w swych kazaniach: Nabożeństwo do Marji, nabożeństwo do Marji — oto rękojmia waszego zbawienia! (Kaz. 15 o M. B.).

Św. Józef z Kupertynu

Otaczał Matkę Bożą taką czułą miłością, że Ją nigdy inaczej nie nazywał, jak tylko swoją Mamą ukochaną! Kiedy raz przy kapliczce, gdzie często odprawiał nieszpory majowe, nie znalazł ludzi, bo pogody nie było, zapłakał, poszedł na pole, spędził do kaplicy pasące się stada baranków i z nimi począł śpiewać litanję. Święty zaczynał: Kyrie elejson... a baranki: beee... Chryste elèjson, a baranki: beee... Święta Marjo! a one znowu: beee... Tak cud ten zawstydził ludzi, że na drugi dzień, kaplica była przepełniona.

Bł. Jan z Dukli

Wielki ten Patron narodu naszego, całe życie swoje poświęcił na chwałę Marji! głosił sławę Jej Imienia, czcił Ją w gorących modłach, stawał się z każdym dniem najmilszym kochankiem Marji. Toż

nic dziwnego, że Marja nagradzała cudami tę jego miłość serdeczną. Pisze jego żywotopisarz, O. Czesław Bogdalski, że „kiedy zgasło dlań śliczne słonko i jasności dnia nie widziały więcej oczy jego, bo Bóg zesłał nań ślepotę — to choć ciemna noc zaległa źrenice, zato jasno mu było w duszy. Często w czasie modlitwy wpadał w ekstazę i wtedy ukazywała mu się Matka Najśw. z Dzieciątkiem Jezus, a on jakby nie ślepiec widział ich żywo".

O Błogosł. Rafale z Proszowic

Pisze Ks. Ludomir Zajączkowski: ...„we wszystkich swych poczynaniach szukał pomocy u Matki Miłosierdzia i Stolicy Mądrości i Marja wyprowadzała go zawsze z zawiłych spraw".

„Wdzięczny za tę opiekę aż nazbyt wyraźną, bł. Rafał szerzył tak w Zakonie, jak i wśród świeckich kult Najśw. Dziewicy. Słowem i przykładem, zachęcał do bezgranicznej ufności w Marję, ucząc, że przez Marję idzie się do Chrystusa, Zbawcy naszego. Czując bliski zgon, kazał się zawieść do ukochanej Warty. Gdy mu Bracia odradzali tej podróży, przypominając, że z Kalisza, gdzie się znajdował, do Warty jest przeszło 4 mile, wielki ten Czciciel Marji odparł z uśmiechem: „nie szkodzi, tam jest klasztor pod szczególną

opieką Wniebowziętej Panny i stamtąd już jest zaledwie jedna milka polska do nieba“.

Kochajmy i my tak Matuchnę Świętą! W myśl serafickiej nauki św. Bonawentury „nie odchodźmy od Niej, ale u stóp Jej świętych ukorzeni, ciągle wołajmy do Niej: Zdrowaś Marjo, łaski pełna! Non ergo discedamus ab ea, sed eius pedibus provoluti, semper eam salutemus: ave Maria, gratia plena“! (Komentarz do ew. św. Łukasza c. 1. n. 70).



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Świat franciszkański za granicą i w Polsce.

Tercjarstwo polskie wobec Konstytucji 3 Maja.

Sto czterdzieści lat mija od tej pamiętnej chwili, kiedy to w narodzie polskim postawionym już nad przepaścią sromotnej niewoli, obudziło się w pewnych jednostkach szlachetne poczucie godności Polaka-Obywatela, poczucie samodzielności i patrjotyzmu.

Ale w jednostkach tylko! Ogół szlachty był w tym czasie, jeśli nie zupełnie, to bardzo zniewieściały, zdemoralizowany, pełen prywaty. Nie była to już ta szlachta, która z pieśnią *Boga Rodzica* na swych ustach gromiła i w niwecz obracała niezwyciężone szeregi Krzyżaków, która z Czarnieckim na czele przepłynęła wpław cieśninę morską w pogoni za Szwedem i zwyciężyła go aż w Danji. Nie była to już ta szlachta, która pod dowództwem Sobieskiego okryła się nieśmiertelną sławą pod Wiedniem. Te wszystkie bohaterskie czyny oręża polskiego przeszły do

historji i stały się w tym czasie martwą literą bez naśladowców. Ówczesna szlachta tylko jadła, piła, bawiła się i za pieniądze wrogów zrywała sejmy, niweczyła swojem *veto*[1]) szlachetne porywy i pomysły małej garstki prawdziwych patrjotów.

Takie to dzieci wyrodne posiadała wtedy ze wszech stron targana przez ościennych wrogów nasza Matka-Ojczyzna. Próżne były jej jęki, narzekania, próżne wołania o litość, o ratunek. Wyrodni synowie nie słyszeli i nie chcieli słyszeć głosu konającej Matki. Oni tylko baczyli na to, aby im się dobrze powodziło, chętnie nadstawiali uszy na szatańskie podszepty nieprzyjaciół, czyhających na zgubę Polski, bez żadnego wstydu wyciągali łakomie ręce po judaszowe srebrniki.

Lecz Bóg miłosierny nie chciał jeszcze ich zguby. Zesłał im — jak zwykle w podobnych okolicznościach — mężów opatrznościowych, którzy zrozumieli dokładnie stan chorej Matki, którzy pragnęli obmyśleć dla niej jakieś lekarstwa, aby ją jeszcze podnieść z łoża boleści.

---

[1]) *Veto* — nie pozwalam. Słowem tem od czasów Jana Kazimierza każdy szlachcic, często przekupiony przez wrogów, mógł zerwać sejm i nie dopuścić do uchwały nawet najszlachetniejszych postanowień.

Byli to mężowie, których imiona zapisały się złotemi głoskami na kartach dziejów ojczystych. Nawoływali ciemną szlachtę do współpracy nad staczającą się w gwałtownem tempie w przepaść Ojczyzną, prosili, zaklinali, lecz głos ich pozostał głosem wołającego na puszczy. Nie stracili jednak ducha, nie wyrzekli się po nieudałej próbie swych szlachetnych pomysłów, lecz owszem śmiało i otwarcie stanęli do nierównej walki z liczniejszym wrogiem — z tysiącami zaślepionej szlachty. Trudna to była sprawa, ale z pomocą Bożą wszystko dało się zrobić.

Mężowie ci, w których liczbie znajdowali się tacy, jak Stanisław i Ignacy Potoccy, Ks. Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski marszałek Sejmu Czteroletniego i jeszcze wielu innych, zaczęli się schodzić na tajne narady, których dzieło uwieńczyła ***Konstytucja 3 maja.*** Pomimo wielkich protestów ze strony przeciwników, udało się tym światłym mężom przeprowadzić jej zatwierdzenie na sejmie. Zaraz też z królem na czele złożono na nią uroczystą przysięgę w katedrze św. Jana w Warszawie.

Jak po burzy strasznej i ulewnej, która zagładą zdaje się grozić wszystkiemu, zabłyśnie pogodne słońce i wzbudzi w sercu każdego uczucie niewysło-

wionej radości — tak też radowały się serca tej znikomej garstki prawdziwych Polaków, z tego nowego, świętego zaprawdę dzieła. Konstytucja ta bowiem usuwała wszystko to, co dotychczas ten naród toczyło, gangrenowało, co staczało go w przepaść niewoli i groziło mu zupełną zagładą.

Pierwszym punktem tej sławnej Ustawy majowej, była sprawa religji, sprawa Boga. Religją panującą w Polsce uznawała ona tylko religję rzymsko-kat., zaprowadzała tron dziedziczny; znosiła to straszne w skutkach, a od tak dawna wszechwładnie panujące w Polsce *liberum veto;* ustanawiała stutysięczną armję, którąby Ojczyźnie mogła dodać powagi i uroku w oczach całego świata; brała w opiekę lud wieśniaczy; dawała mieszczanom głos decydujący w sprawach miast i t. d.

Konstytucja 3-go maja to hymn wspaniały, to hymn triumfalny upadającej Matki-Ojczyzny, który silnem echem odbił się po wszystkich krańcach Europy, który u wszystkich prawie narodów wzbudził wielki zachwyt i znalazł uznanie, ale nie znalazł go tam, gdzie powinien — nie znalazł go niestety u zaślepionych Polaków !

Tysiące nieoświeconej szlachty z Szczęsnym Potockim, Ksawerym Branickim i Sewerynem Rzewuskim na czele, nie mogły pojąć, nie mogły go zrozumieć !

Powstała Targowica i ta niestety, jako lepiej odpowiadająca prywacie, znalazła posłuch i zrozumienie w całym narodzie.

Konstytucja upadła !

Upadła ona, ale tylko pozornie, bo w sercu każdego szlachetnie myślącego Polaka przechowywała się, przechodziła z pokolenia na pokolenie, aż wreszcie doczekała się upragnionego dnia wolności — dnia zmartwychwstania Polski.

Tak, po 123 latach strasznej niewoli, odzyskał nasz naród polski własne, niepodległe państwo. Ziścił się więc sen naszych największych patrjotów, naszych wieszczów i myślicieli, naszych męczenników i bojowników za dobrą sprawę. Nie wszystko jednak jest jeszcze tak, jakbyśmy sobie życzyli, ale to już zależy od nas samych. My będąc teraz wolni, powinniśmy się przejąć tym duchem patrjotyzmu, jaki ożywiał twórców Konstytucji 3-go maja, powinniśmy pokazać całemu światu, że na tę wolność w całej pełni zasługujemy.

Szczególniej wy Bracia Tercjarze powinniście kochać swoją Ojczyznę, jej przedstawicieli na wzór swego Patrjarchy Franciszka, który przecież też kochał swoją Ojczyznę, który walczył w jej obronie i cierpiał niewolę. Wy powinniście przykładem swoim i innych do tego zachęcać i nie zrażać się żadnemi przeciwnościami. Musicie wiedzieć, że i teraz nie brak nam wrogów zewnętrznych, zawistnem okiem na naszą ukochaną Matkę-Ojczyznę patrzących, że i teraz mamy takich zaślepieńców w gronie obywateli, którzy gotują nam już może nie zgubę materjalną, ale stokroć gorszą, zgubę duchową, którzy wszelkiemi sposobami, nie przebierając w środkach, pragną z serc naszych wyrugować religję, Boga — słowem wszystko co święte, co szlachetne, którzy chcą stworzyć jakiś wymarzony raj bolszewicki. Walczcie z tem Bracia Tercjarze — nie dajcie się! Pamiętajcie zawsze na słowa poety, który przestrzega:

Niczem Sybir, niczem knuty,
lecz narodu duch zatruty,
to dopiero ból!!

Ci zaślepieńcy rozrzucają całemi setkami pisma antyreligijne, popierają wszystkie wydawnictwa bezbożne, ziejące swym jadem nienawiści do wszystkiego,

co święte, co drogie każdemu sercu katolika, każdemu sercu tercjarza, oni żądają szkół bez religji, bez Boga !

Powinnością więc waszą Bracia Tercjarze jest stanąć z nimi do walki na każdym kroku, na każdem polu, bo środki ku temu macie, trzeba tylko dobrej woli, trzeba trochę poświęcenia z waszej strony ! A to powinno się znaleźć, bo to walka w obronie idei, w obronie Boga !

Popierajcie przedewszystkiem pisma katolickie jużto pieniądzmi, jużto zasilając je pożytecznymi artykułami, jednajcie im prenumeratorów. Wszczepiajcie w serca swoich dzieci ducha patrjotyzmu, ducha Bożego, kształćcie je we wszelkiej nauce i wiedzy, ale opartej na zasadach chrześcijańskich, na zasadach Bożych, nie pozwalajcie uczęszczać na zakazane przez Kościół zabawy, kina, przedstawienia –– słowem dbajcie o ich moralność. Wtedy dopiero Ojczyzna nasza mając tak wychowanych obywateli, zajaśnieje w pełni blasku przed całym światem, a przodkowie nasi, ci twórcy Konstytucji, będą wam błogosławić z wysokości, będą się cieszyć, że praca ich nie poszła na marne, że znaleźli godnych naśladowców.

Olbrzymie to Bracia Tercjarze pole do pracy, ale nie ponad siły, pracy wpraw-

dzie wielkiej, ale świętej, bo pracy na własnym niepodległym zagonie ojczystym, pracy dla Matki-Ojczyzny, dla Braci-Polaków!! *Fr. Benjamin.*

I. Z państwa Kościelnego.

1. Dekret kanonizacyjny.

CITTA DEL VATICANO. W obecności Papieża msgr. Carinci, protonotarjusz papieski, odczytał dekret kanonizacyjny błogosławionego Teofila da Corte z Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, w którym św. Kongregacja Rytów stwierdziła prawdziwość cudów, dokonanych za wstawiennictwem przyszłego nowego Świętego.

Teofil da Corte urodził się w 1676 r. na Korsyce i zmarł w Toskanji w miasteczku Fucecchio w 1740 r., przebywając przez pewien czas w Rzymie w klasztorze Franciszkanów na Ara Coeli na Kapitolu.

Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, zwracając uwagę obecnych dygnitarzy kościelnych na fakt, iż wbrew twierdzeniom, że nauka obaliła istnienie cudów, można stwierdzić, że właśnie nauka, dzięki swym postępom, po-

zwala na sprawdzenie i zadokumentowanie łask, osiągniętych za wstawiennictwem Świętych.

2. Hołd młodzieży franciszkańskiej.

Dnia 16 marca b. r. złożyła ucząca się młodzież Zakonu św. Franciszka hołd poddaństwa i miłości Ojcu św. — Piusowi XI.

Na czele licznego zastępu młodzieży z wyższej Uczelni antonjańskiej w Rzymie, otoczony gronem wybitnych profesorów, stanął sam Najprzew. O. Generał całego Zakonu Braci Mn. O. Bonawentura Marrani. Pius XI, przyjął przybyłych na uroczystą audjencję prywatną, w czasie której jeden z przedstawicieli skierował na cześć Namiestnika Bożego na ziemi, wspaniały odczyt, w którym wyrażał całą gorącą miłość i przywiązanie Zakonu serafickiego do Stolicy św. Ojciec św. do głębi wzruszony serdecznym wyrazem hołdu i miłości oraz widokiem tak licznego zastępu młodzieży, rokującej zawsze wielkie nadzieje, odpowiedzieć raczył, młodemu prelegentowi i Najprzew. O. Generałowi, w serdecznych słowach, wyrażając swoją radość i nadzieję, jaką pokłada w uczącej się młodzieży.

Na zakończenie udzielił apostolskiego swego błogosławieństwa Zakonowi, przełożonym wszystkim i całej Zakonu naszego uczącej się młodzieży.

II. Austrja.

Niedawno zmarł w Austrji znakomity i już słynny poeta prof. Hugo Hoffmansthal, gorliwy od lat 15 z górą tercjarz franciszkański.

Umierając polecił, by go do trumny włożono odzianego w habit franciszkański. Życzeniom ś. p. Zmarłego stało się zadość, nadto trumnę ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku, współbracia wielkiego ideału, synowie III Zak. św. Franciszka.

III. W kraju.

1. Szczegółowe Sprawozdanie ze Zjazdu diecezjalnego w Łodzi.

(Dokończenie).

Po kazaniu była suma, podczas której kazanie o św. Franciszku wygłosił O. Viator a Mojówka. Po sumie wyruszyła z katedry procesja różańcowa.

Po południu o godz. 3 w wielkiej sali XX. Salezjanów była piękna prelekcja

z przeźroczami o św. Franciszku z Asyżu i Porcjunkuli. Prelegentka p. Ładzina, b. posłanka, rozsnuła przed słuchaczami barwnie i z pietyzmem, główne zdarzenia z życia św. Biedaczyny.

Następny referat miał X. Dr. A. Roszkowski na temat: „Tercjarze a praca społeczna". Kilkakrotnie powtarzał, iżby Chrystusa i Wiarę niosło Tercjarstwo po za kościół, do pracy i fabryki, na zebrania i wiece, w życie obywatelskie i polityczne.

Sala była po brzegi wypełniona.

Po referatach uchwalono jednogłośnie następne cztery rezolucje:

1. By przesłać od Zjazdu hołd wierności i posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej.

2. Wyrażono protest przeciwko zakusom w kierunku ześwieczczenia małżeństwa przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów.

3. Podziękowano XX. Dyrektorom za dotychczasowe prowadzenie III Zakonu i proszono o dalszą opiekę.

4. Uchwalono prosić kompetentne Władze kościelne, aby zezwoliły na publiczne odmawianie litanji do św. Franciszka.

Po referatach i powziętych rezolucjach odbyła się wspólna Adoracja w kaplicy XX. Salezjanów, podczas której O.

Rajner Gościński, gwardjan OO. Franciszkanów z Poznania miał kazanie: O praktykowaniu III Zakonu.

Po kazaniu odbyła się wzruszająca ceremonja poświęcenia III Zak. diecezji łódzkiej Najśw. Sercu Jezusa.

Na zakończenie do zgromadzonych przemówił gorąco J. Ekscel. X. Biskup Tymieniecki. Dziękował wszystkim, którzy dopomogli do urządzenia Zjazdu, — w szczególności dziękował XX. Dyrektorom za dotychczasową pracę około tercjarstwa, przedstawicielom zakonów franciszkańskich za podjęte trudy, a tercjarzy zachęcał do apostolstwa wśród świeckich. Przemówienie zakończył arcypasterskiem błogosławieństwem.

Podniosłe uroczystości tercjarskie zostawiły głębokie wrażenie tak na członkach III Zakonu, jak i na mieszkańcach katolickich, Łodzi.

Wybitne zasługi około zorganizowania Zjazdu położył ks. prałat W. Wyrzykowski.

Nazajutrz, dnia 7 października o godz. 11-ej w sali konsystorskiej odbyło się zebranie XX. Dziekanów i Dyrektorów diecezji łódzkiej. Zebraniu przewodniczył sam Arcypasterz. Po wstępnem przemówieniu udzielił głosu O. Czesławowi, de-

legatowi prowincjała OO. Franciszkanów i sekretarzowi Rady Gł., który przemówił na temat: „O należytem prowadzeniu Tercjarstwa“.

Referat wywołał ożywioną dyskusję, uczestnicy stawiali szereg pytań, poczem J. Ekscel. X. Biskup podziękował O. Referentowi za wygłoszenie referatu, XX. zaś Dziekanom i Dyrektorom za liczny i chętny udział co jest niezbitym dowodem, że XX. Dyrektorom sprawa tercjarska leży głęboko na sercu i chcieliby ją jak najlepiej, w myśl wskazań Apostolskich, rozwinąć i udoskonalić.

Sekretarjat Rady Gł. III Zakonu składa gorące podziękowanie J. Ekscel. X. Biskupowi Tymienieckiemu za troskę o rozwój Trzeciego Zakonu.

2. *Zastępcy św. Franciszka w Polsce.*

Najprzewielebniejszy Ks. Kustorz O. Sergjusz Michna, Eksprowincjał, otrzymał z rąk Najprzew. O. Generała nominację na Wizytatora Gen. polskiej prowincji OO. Reformatów. W zaszczytnej godności zastępcy O. Generała, cała prowincja nasza, śle Ojcu Kustorzowi serdeczne gratulacje. Wizytatorem Gen. naszej Prowincji został mianowany Najprzew. O. Manswet Olszewski, z prowincji słowackiej. Wynik przeprowadzonych

wyborów, ogłosimy P. T. Czytelnikom w swoim czasie. Tymczasem módlcie się o szczęśliwy wybór nowego Zarządu ukochanej Prowincji naszej, której cząstką i Wy Bracia Tercjarze, także jesteście.

3. Zjazd tercjarzy na ogólnopolski Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Do Zarządów wszystkich Zgromadzeń Trzeciego Zakonu w Polsce!

W dniach 27, 28 i 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu pod protektoratem J. Em. Najprzew. Ks. Kardynała-Prymasa Dr. Augusta Hlonda ogólnopolski Kongres Eucharystyczny.

W porozumieniu z Naczelnym Komitetem Kongresu, obradować będzie także Sekcja Trzeciego Zakonu. W tym celu Rada Główna Trzeciego Zakonu w Krakowie wyłoniła Komitet Sekcji III Zakonu, w skład którego wchodzą: Przewodniczący O. Jan Malicki; zastępca przewodniczącego Br. Dr. Posadzy z Poznania; skarbnik: O. Czesław Kielar z Krakowa; sekretarz: O. Rajner Gościński z Poznania.

W związku z powyższem, prosimy Zarządy wszystkich Zgromadzeń, aby zechciały powiadomić członków podległego

sobie Zgromadzenia tak o Kongresie Eucharystycznym, jak o Sekcji Trzeciego Zakonu i zachęcić ich do uczestnictwa w Kongresie.

Program Kongresu i obrad Sekcji Trzeciego Zakonu będzie podany szczegółowo w czerwcowym numerze wszystkich pism tercjarskich.

Tutaj podaje się co następuje:

a) Przybyć należy do Poznania 27-go czerwca w południe lub rano, *a najpóźniej 28 czerwca rano.*

b) Wziąć należy ze sobą koniecznie dyplom przyjęcia do Trzeciego Zakonu dla wylegitymowania się wobec Komitetu kwaterunkowego; numer czerwcowy swego pisma tercjarskiego. Dla orjentowania się w programie Kongresu, dobrze jest wziąć i odznakę tercjarską.

c) Koszta. Mieszkanie na kwaterach masowych wraz ze skromnem utrzymaniem kosztować będzie dziennie 4—5 zł. czyli na trzy dni do 15 zł. Kolej do Poznania płaci się całym biletem. Na drogę powrotną otrzyma każdy z uczestników 50 procent. zniżkę, jeżeli okaże świadectwo uczestnictwa w Kongresie. — Świadectwo uczestnictwa otrzyma każdy uczestnik w Poznaniu.

Mieszkanie oddzielne i wikt kosztować będą nieco drożej.

Prosi się usilnie Zarządy wszystkich Zgromadzeń, aby najpóźniej do 20 maja powiadomiły Komitet Sekcji Trzeciego Zakonu, ilu podległych im członków wybiera się na Kongres do Poznania. Wiadomość o tem należy kierować pod adresem: Poznań, OO. Franciszkanie. O. Rajner Gościński. — Ci z uczestników Kongresu, którzy do 20 maja nie zgłoszą w Poznaniu swego uczestnictwa, nie mogą liczyć na gotowe kwatery w Poznaniu i zmuszeni będą radzić sobie sami. Nadto liczba członków potrzebna jest do wynalezienia sali obrad.

Zechcą zatem Zarządy Zgromadzeń tercjarskich, powiadomić Tercjarzy o Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu i specjalnej Sekcji Trzeciego Zakonu, przedstawić im szerzej warunki uczestnictwa, zachęcić dość gorąco a cyfrowe dane przesłać przed dniem 20 maja pod wskazanym adresem, pod którym też należy kierować wszystkie zapytania w związku z Kongresem.

Komitet Sekcji Trzeciego Zakonu na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu

O. Jan Malicki — prezes Rady Głównej przewodn. Kom. S. T. Z.

O. Rajner Gościński — sekretarz.

4. Sprawozdanie roczne III. Zakonu św. Franciszka paraf. Buczacz za rok 1929.

Zebrania miesięczne mamy w każdy pierwszy piątek miesiąca. Msza św. uroczysta z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu w monstrancji z kazaniem od ołtarza Najśw. Serca Jezusa, przy którym odprawia się nabożeństwo. Ołtarz uroczyście ubrany w kwiaty, a w czasie nabożeństwa asystuje sześciu braci ze świecami. W nabożeństwie biorą udział wszyscy bracia i siostry z III. Zakonu. Drugie zebranie mamy w każdą ostatnią niedzielę po sumie z nauką i odpowiedniemi pacierzami. W inne niedziele prócz pierwszej miesiąca jest zawsze zebranie u siostry Mistrzyni, w czasie których odbywa się przygotowanie nowicjatu.

Ku czci Boga i św. Ojca Franciszka, rodzina nasza seraficka pozyskała w roku ostatnim wiele nowych członków i jest już braci po profesji 24 a sióstr profesek 227. Kandydatów mamy 4, a sióstr 12. — 4 października uroczystość św. Ojca Franciszka obchodził III. Zakon bardzo uroczyście. Nowennę odprawiał z nami O. Dyrektor po uroczystej mszy św. na której śpiewał III. Zaon godzinki ku czci św. O. Franciszka i pieśni. Samą uroczystość poprzedziły trzydniowe rekolekcje, na zakończenie rekolekcji, po spowiedzi, odegrały wieczór nasze siostry i bracia przedstawienie p. t. Małgorzata z Kortony. Po przedstawieniu składaliśmy życzenia

naszej siostrze Przełożonej, bo były jej imieniny, a bardzo Ją wszyscy kochamy. W samo święto uroczysta msza św. z wystawieniem według najnowszych rubryk i kazaniem okolicznościowem. Wszyscy bracia i siostry przystąpili do Komunji św. Po mszy św. udzielił nam ojciec Dyrektor absolucji i przyjął 22 nowicjuszów.

Na drugi dzień po uroczystości, jako w dzień zaduszny odprawił O. Dyrektor nabożeństwo żałobne z egzekwjami, za dusze zmarłych braci i sióstr III. Zakonu św. Franciszka. Po nabożeństwie żałobnem, złożyło 2 braci i 4 siostry uroczyście profesję św.

W roku 1929 zmarł w naszej rodzinie brat Stanisław Laska i 4 siostry Marja Nahejowska, Anastarja Łarówka, Aniela Ptasznik i Katarzyna Dudzic. Msze św. i przepisane modlitwy za dusze zmarłych odprawiliśmy i prosimy inne rodziny serafickie, by w modlitwach za dusze ich przyszły nam z pomocą.

Na zakończenie dodajemy, że z naszych skromnych ofiar darował III. Zakon dla naszego ukochanego domu Bożego 1 latarnię do chorych i srebrną kadzielnicę z łódką.

Buczacz, dnia 18 lutego 1930 r.

Marja Słońska — sekretarka.

Franciszka Winnicka — przełożona.

PODZIĘKOWANIA

1.

Chorowała przez długi czas towarzyszka moja, siostra tut. III Zak św. O. Franciszka, J. W. na serce i stawowy reumatyzm. Choroba się tak pogorszyła, że od dnia 20 października 1929 r. chora nie mogła opuścić łóżka. Kilkakrotna porada lekarska i medycyny różnego rodzaju nie odniosły skutku. Aż nagle, niespodzianie nadesłano nam lilje św. Antoniego z opisem ich użytku i obrazek Cudownej Matki Boskiej z Rzeszowa. Postanowiłam wówczas leczyć chorą przyjaciółkę liljami i łaskę uzdrowienia uprosić nowenną do św. Antoniego, którą odmawiałam z chorą przez dziewięć dni. Przyrzekłyśmy sobie złożyć ofiarę św. Antoniemu w Rzeszowie. Chora często wyrażała życzenie, żeby mogła opuścić łóżko na dzień Trzech Króli b. r., w dzień uroczystości ofiarow. III Zak. Najśw. Sercu Jezusowemu. Z początkiem odprawiania nowenny choroba tak się pogorszyła, że już straciliśmy wszelką nadzieję, co do uzyskania zdrowia. Ale dnia szóstego, trzy dni przed świętem Trzech Króli nastąpiło takie polepszenie, że śmiało powiedzieć mogę: Obfita łaska Boża spłynęła na chorą za pośrednictwem Cudownej Matki Boskiej i Cudownego św. Anto-

niego z Rzeszowa. Towarzyszka tak wyzdrowiała, że przy normalnych siłach mogła udać się dnia upragnionego do kościoła. Odtąd codziennie uczęszcza na msze święte.

s. *Antonina Lidabarska*,
przełożona III Zak. św. O. Franciszka
w Chmielnie.

2.

Zachorowałam ciężko. Poczęłam kaszleć okropnie, w boku kłuło porządnie i gardło do dziś boli mię jeszcze.

Pomimo leczenia się u lekarzy nie czułam ulgi, ale codzień pogorszenie, tak dalece, że zdawało się mi, że będę musiała raz na zawsze przestać pełnić obowiązki nauczycielskie. Przyszłość malowała się czarno, gdyż jestem sierotą i dopomagam swej siostrze w utrzymaniu się. Zrozpaczona rzuciłam się do stóp Matki Najświętszej Pocieszenia w Sokalu, błagając o ratunek i nie zawiodłam się. Dziś już zupełnie nie czuję bólu w płucach, kaszlę malutko, a na gardło też mi lepiej. Mam nadzieję że i ból gardła ustąpi zupełnie jak ból w boku.

Niechaj każdy z ufnością spieszy w każdej potrzebie do stóp Cudownej Matki Najświętszej Pocieszenia w Sokalu, a Ona go pewnie nie opuści — poratuje — wysłucha! Śpiesz ty biedaku bólem — troską — pracą ciężko obarczony! — Śpiesz ty sieroto, która nie masz nikogo

na świecie do Matki Pocieszenia, a Ona Cię jak dziecię przytuli — pocieszy — ukoi twe bóle! Nie szukajmy pociechy u ludzi, bo jedni nas jeszcze wyśmieją, a drudzy powiedzą, że dobrze nam tak — trzeci współczują nieco i na tem się skończy. Ale spieszmy do Matki, która kocha i czeka nas, by nieść nam pomoc. Ona wszystko może, bo jest Matką Wszechmocnego.

Stanisława Kryczyńska
nauczycielka w Liskach.

3.

Zgłębi serca dziękuję Matuchnie Pocieszenia w Sokalu, za znaczne polepszenie zdrowia naszej mamusi. Wprost cudownie podniosła się z swej ciężkiej choroby. Proszę o odprawienie dziękczynnej Mszy św. przed ołtarzem Cudownej Matki Bożej.

Gumniska, 1 marca 1930 r.

Józefa Kukówna.

OPOWIADANIA

Nie pozwolę.

Było to w roku 1617. Polska wiele cierpiała od napaści szwedzkich. Razu pewnego oddział szwedzki napadł na mały oddział Polaków pod dowództwem młodego Tarnowskiego i wziął wszystkich do niewoli. Kiedy przechodzili obok figury Niepokalanej, oficer szwedzki kazał stanąć, a cały pochód zatrzymał się przed figurą Matki Bożej.

„Słuchaj Tarnowski — rzekł oficer — wyrok dzisiaj będzie ogłoszony. Będziesz stracony — umrzesz. Co, chciałbyś jeszcze żyć? Może masz ojca, matkę, narzeczoną? Patrz, jeszcze jesteś taki młody! Słuchaj, puszczę cię wolno, ale spełnij jeden rozkaz — lekki, drobny".

„Mam ojca staruszka — zawołał Tarnowski — i matkę najmilszą na świecie... Mam siostrę kochaną, dobrą jak anioł!... A za parę dni miałem poślubić narzeczoną"!....

Żal rozsadzał mu piersi, biła zeń tęsknota i pragnienie życia!... „Więc jaki

rozkaz" — zapytuje Tarnowski... „Widzisz tę figurę — rzekł oficer szwedzki, wskazując na posąg Matki Boskiej. — Masz tu topór i porąb ten kawałek drzewa, a będziesz wolny"!

Tarnowskiemu zaiskrzyły się oczy... już topór chwycił... już biegnie... już koledzy niedoli ze wstrętem odwrócili oczy, by na tę zbrodnię jak sądzili, nie patrzeć. Tarnowski dopadł figury, objął ją rękoma, przytulił usta do niej, a wstawszy wywijając toporem zawołał: „Śmierć każdemu, ktoby się odważył targnąć na Matkę Bożą ! O cześć Marji przeleję chętnie ostatnią kroplę krwi"!... A taki ogień bił z jego twarzy i oczu, że koledzy drżeli ze wzruszenia.

Rzucili się Szwedzi, aby porąbać figurę. Topór w ręku Tarnowskiego zagrodził im drogę. Zaczęli go żgać dzidami... krew płynęła... w oczach ciemno się robiło bohaterowi... omdlały upadł, brocząc w krwi własnej, ale ostatkiem sił obejmując figurę, ostatnim tchem głosu wołał: „Nie pozwolę".

* * *

I spoczął... umarł, zasłaniając piersiami swemi swą Matkę...

O. Maurycy.

Nr. 1 Lwów Rok I

Misje Franciszkańskie

Dodatek

„Dzwonka Trzeciego Zakonu“

poświęcony

Apostolskiej Działalności Braci Mniejszych Św. Franciszka z Asyżu

Maj 1930

Działalność Misyjna Zakonu
św. Franciszka z Asyżu.

Tę Apostolską działalność, okupioną obfitym krwi przelewem, przeliczne potomstwo Franciszkowe przez przeciąg następnych wieków rozwinęło tak wspaniale, że dziś z łaski Rzymskich Papieży, ma sobie przyznaną największą część krajów pogańskich pod duchową uprawę.

Pius XI papież.

Dziwne to były owe wieki średnie. Z jednej strony odruch wspaniały na polu nauki i sztuki, polot niesłychany najtęższych umysłów, jakie ludzkość wydała, wzrost pietyzmu posuniętego do najwyższych granic: do mistyki, literatura duchowna stojąca u zenitu najwyższego rozwoju — a po drugiej stronie obojętność, jakaś gorsząca dla najświętszych nieraz spraw Bożych. Kościoły puste, zaniedbane, Eucharystja jako Sakrament-pokarm przepomniana, zaś ruch prozelityzmu czyli ekspanzywnej, apostolskiej, misyjnej działalności, tak podupadły, że zdawało się, jakoby przykazanie Chrystusowe posyłające swoich dla głoszenia ewangelji, poszło w całkowite zapomnienie. A tu na Wschodzie całym jak daleki

on i szeroki panoszyła się przemoc turecka, półksiężyc Islamu zagarniał coraz wszechwładniej wszystko, nie oszczędzając nawet — ziemskiej ojczyzny Chrystusa Pana.

Były wprawdzie t. zw. krucjaty czyli wyprawy krzyżowe, ale pośród rycerzy krzyżowych było dużo bardzo szczęku oręża, haseł wojennych i surmy bojowej — nie było natomiast nic z tego ducha Ewangelji Chrystusowej, ducha miłości, szukającej dusz zbawienia i chwały Bożej! Mnożyły się Zakony rycerskie, a gasły i malały dawne opactwa, klasztory, pustelnie, gdzie chowali się apostołowie, męczennicy i kaznodzieje.

Toż smutno było w średniowieczu i aż wyczuwało się, że lada chwila pośle Opatrzność kogoś, który pchnie wszystko na nowe tory, przypomni światu ideał ewangeliczny.

Tym mężem Opatrznościowym był św. Franciszek. On to właśnie życiem swem ewangelicznem, nawrócił w całej pełni do czasów apostolskich, przez co stał się *największym misjonarzem średniowiecza, prawdziwym twórcą i organizatorem misyj katolickich.*

* * *

Jak Chrystus, rozpoczął Franciszek misję swoją od apostolstwa miłości czynnej pośród trędowatych. Chrysus w Kafarnaum, a Franciszek w Gubbis. I pisze: „Kiedy byłem jeszcze w grzechach nazbyt trudnem mi się wydawało widzieć trędowatych; aż Pan sam wprowadził mię pomiędzy nich i, świadczyłem im miłosierdzie (Testament).

A potem przyszło powołanie. Pierwszy raz w sposób cudowny ale jeszcze niejasny u św. Damiana. Niedługo potem słyszy u Najśw. Panny Marji Anielskiej drugie wołanie. Było to 24 lutego 1209 w czasie Mszy św. Aż wreszcie, w rok potem sam papież Innocenty III daje mu mandat Boży, bez którego żadna misja w kościele Chrystusowym nie miałaby znaczenia.

I zaraz oczy i serce Franciszka zwracają się w stronę najbardziej zagrożoną, ku wschodowi. W trzy lata po ustnem zatwierdzeniu reguły, wyrusza pierwsza, od czasów może jeszcze świętego Augustyna, Bonifacego, Patryka, gromada misyjna z Franciszkiem na czele. Nie udała się pierwsza wyprawa. Więc wnet potem wyprawia się Franciszek poraz drugi, lecz znowu niemoc i choroba stają mu w poprzek drogi. Aż w r. 1218 dociera grupa misjonarzy franciszkańskich ze sławnym br. Eljaszem z Kortony do Syrji, gdzie



rozpoczynają zbożną działalność, nawracając mnóstwo Mahometan na wiarę Chrystusową.

Tymczasem liczba Braci Mniejszych wzrasta z przemożną siłą tak, że w r. 1219 na pamiętnej kapitule rogozianej (delle stuvie) zebrało się Braci przeszło pięć tysięcy!

Więc po skończonych obradach, zwołuje ich ojciec Franciszek i kreśląc nad ich głowami znak krzyża świętego, posyła jak ongiś Chrystus na świat cały, by głosili ewangelję wszemu stworzeniu.

Szczególniej czule tuli do serca swego pięciu, których wysyła do dalekiego Marokka. Byli to bracia: Witalis, Berard, Piotr, Akurzjusz, Adjuto i Otto. „Synaczkowie, mówi im — do łez wzruszony — Bóg rozkazał mi, abym was wysłał do ziemi Saraceńskiej, dla głoszenia i wyznania wiary św. i dla zwalczania błędów mahometańskich. Ja idę także do niewiernych w inne kraje, innych zaś braci wysyłam po całym świecie. Zatem synowie moi, gotujcie się do wypełnienia woli Bożej“ (Opusc. coll. 23).

Istotnie inni Bracia pojechali równocześnie do Tunisu, Egiptu i Syrji.

Sam On, udając się do Ankony, tam przyłącza się do wielkiej floty, która właśnie odbijała, wyruszając ku wschodowi.

Flota, we wspaniałej podróży przez morze Adrjatyckie, Jońskie wzduż Cypru i Akri dociera wreszcie w czerwcu do Damiety.

W czasie podróży, Franciszek wciąż głosi słowo Boże, napomina, godzi poważnionych rycerzy — a w Damiecie przepowiedziawszy im klęskę, jako karę za grzechy — opuszcza statek i staje na ziemi Saracenów. Jest to pierwszy apostoł świata mahometańskiego na wschodzie, pierwszy z zachodu misjonarz głoszący Ewangelję poza granicami Europy.

Twarde niestety było to franciszkowe dzieło nawracania. Fanatycznie zaślepieni w swych błędach Turcy, nie chcieli w żaden sposób iść za głosem Franciszka. — Anielska jego postać olśniła ich coprawda, sam sułtam Melek-el-Kamel wnuk słynnego Saladyna, przyjął go wspaniale, dał list żelazny i pozwolił mu głosić słowo Boże po całem terytorjum swego państwa, lecz sam nie posłuchał głosu Bożego, nie porzucił błędów Koranu.

Smutny i przygnębiony na duchu wyruszył św. Franciszek w pielgrzymkę po Ziemi św.

Na górze Kalwarji, zetknął się w seraficznem uniesieniu z Panem i Bogiem swoim i na tej modlitwie wziął od Chrystusa w posiadanie Ziemię świętą. Tam też miał sobie objawione, ile to Bracia jego

przecierpią prześladowań, mąk i udręczeń po przez wieki, — tej nawet pozbawieni pociechy, dla misjonarza jedynej, — by widzieć w nawróconym Islamiźmie owoc krwi przelanej i skutek męczeństwa.

W r. 1220 wraca Franciszek do Europy. W cudnej Italji czekała nań bolesna a zarazem radosna wieść, o śmierci Męczeńskiej pięciu Braci w Marokku.

W uniesieniu wielkiem pada na kolana Patrjarcha Ubogich i Wódz Misjonarzy, wołając radośnie: „Oto prawdziwi Bracia Mniejsi“ !

Krew ta błogosławiona pierwszych męczenników, uświęciła istotnie wspaniale pierwociny misyjnej działalności Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Na tem kończy się pierwszy, świetlany okres misyj franciszkańskich, a z nim otwiera się równocześnie druga, nowa epoka, większych jeszcze cudów, heroiczniejszych ofiar. C. d. n.

Polski Sachalin.

Nieledwie rok temu zwrócił się J. Eks. ks. biskup Mieczysław Kinold Zak. św. Franciszka, Wikarjusz Ap. na Japonję, z prośbą do Ojca św., by mu dać raczył misjonarzy, którzyby się zajęli częścią jego rozległego Wikarjatu.

Ojciec św. i tym razem wspomniał znów na Polaków, tak bliskich Jego ojcowskiemu sercu. W porozumieniu się z O. Generałem, oddał papież Pius XI tę placówkę misyjną polskim Braciom Mniejszym (Bernardynom i Reformatom) a na czele postawił znanego już wszystkim, niezmordowanego Apostoła dalekiego Wschodu: O. Gerarda Piotrowskiego.

A więc to, co do niedawna było planem tylko, to o czem pisałem Wam w ostatnim numerze „Dzwonka", jako o przedmiocie dalekiej przyszłości — to staje się rzeczywistością: polscy Bracia Mniejsi, dzieci św. Franciszka z Asyżu, mają swoją własną, wielką placówkę misyjną ! Nie wszystko jednak złoto co się świeci ! nie wszystko tak poetycznie wygląda, jak to się na pozór przedstawia.



Nasza misja polska, to prawdziwa placówka misyjna, taka, którą własnym trudem, własnym nakładem, własnym potem, krwią własną i własną modlitwą użyźnić i postawić należy.

O tak, otwiera ci się przed nami pole olbrzymie do pracy i na nic wszystko, jeżeli nie staniemy z zakasanemi rękami do znojnej pracy!

Ale naprzód co to za kraj ten, który nam został oddany?

Są to wyspy Japonji płd. leżące pod jurysdykcją Ks. biskupa Kinolda, Wikarjusza Ap. de Saporo. Wyspa ta, której nazwa Sachalin, a do której przylegają inne, zostanie oddzielona od Wikarjatu ks. Biskupa i stanie się osobną misją wtedy dopiero, kiedy polscy misjonarze z O. Gerardem Piotrowskim dostatecznie tam się ulokują, naucza się języka i przywykną do tamecznych stosunków. Na to trzeba najmniej 2—3 lat.

W tym czasie misja ta jako niezależna od Kongregacji Rzymskiej musi sama się utrzymać i swoich misjonarzy, na co trzeba olbrzymiego nakładu. Przy dobrej woli i przy pomocy łaski Bożej, wszystkiego dokonamy, byle ręce w zniechęceniu nie poupadały, wtedy zwłaszcza, gdy chwilowe niepowodzenia odbierać zaczną otuchę.

Przykładem i zachętą jest nam niezmordowany O. Gerard Piotrowski, który przed niczem się nie cofa, byle dopiąć celu.

Od paru miesięcy rozpoczął on nowy rodzaj pracy, której celem jest zebrać jak najobfitszy fundusz na otwarcie nowej placówki misyjnej. Oto, jeździ on teraz po całej Polsce, głosząc świetne wykłady o misjach franciszkańskich. Wykłady te pełne głębokiej treści i gruntownej znajomości stosunków, popierane świetnemi obrazami i filmem kinematograf., wywołują wszędzie wstrząsające wrażenia.

Punktem kulminacyjnym występów O. Gerarda jest bogata wystawa misyjna, owoc długoletnich żmudnych zbiorów, jakich dokonywał O. Gerard w czasie swych czternastoletnich wędrówek misyjnych po dalekim Wschodzie.

Załączone ilustracje z pięknym artykułem p. Wacława Nurkowskiego starczą za najwymowniejszy opis.

Z wystawy misyjnej we Lwowie.

W dniach od 8 do 19 marca b. r. otwarta była we Lwowie, w salach Seminarjum teologicznego na Uniw. J. K. wystawa misyjna. Okazy, przeważnie chińskie, przywiezione zostały z Misyj OO.

Franciszkanów (w Polsce zwani OO. Bernardyni i OO. Reformaci) w Chinach przez O. Gerarda Piotrowskiego O. F. M. długoletniego misjonarza w Chinach i b. Administratora Apostolskiego Syberji.

Organizacją wystawy, pod przewodnictwem Brata Zacharjasza Banasia O. M. (z Charbina) zajęło się Akademickie Koło Misyjne we Lwowie (przeważnie Sekcja koleżanek, patrz fot. 1).

Otwarcie wystawy odbyło się dnia 8 marca o godz. 11-ej w obecności licznie zebranych, zaproszonych gości. Między innemi — byli obecni: J. M. Pan Rektor Uniwersytetu J. K. prof. Schramm, dziekan Wydz. teolog. Uniw. J. K. ks. dr. Gerstman, dr. Boulanda prof. archeologji U. J. K. i wielu innych.

Pierwszy przemówił do zebranych, w zastępstwie nieobecnego ks. prof. Stacha dziekana Wydz. teolog. U. J. K., ks. prof. Gerstman, wyrażając wielką radość z powodu zainteresowania polskiego społeczeństwa misjami katolickiemi. Następnie wyraził gotowość Wydz. teolog. U. J. K. przyjścia zawsze z pomocą wszelkiej akcji, mającej na celu popieranie Misyj katolickich.

Po ks. prof. Gerstmanie zabrał głos O. Gerard Piotrowski, wyrażając przedewszystkiem podziękowanie dla Wydz. te-



olog. U. J. K. za łaskawe udzielenie sali wykładowej na urządzenie wystawy, oraz — dla młodzieży Akadem. zwłaszcza Akadem. Kołu Misyjnemu za ofiarną współpracę w urządzeniu wystawy. Zaznaczył, — że w młodzieży wogóle, a zwłaszcza w młodzieży akademickiej polskie misje katolickie pokładają duże nadzieje, jako w tych, którzy zapałem swym i energiczną propagandą zdolni są zapalić dla idei misyjnej — starsze społeczeństwo.

Następnie wszyscy goście z zainteresowaniem oglądali liczne i b. ciekawe eksponaty. Największe zainteresowanie wzbudzała niemal u wszystkich kolonja polska m. Charbina w północnych Chinach — (w Mandżurji). Kolonja ta miała liczne eksponaty oraz fotografje, mapy (chińskie), książki (chińskie, polskie i rosyjskie tam wydane), obrazy i t. p. okazy sztuki. — Frekwencja zwiedzających wystawę w ciągu 11 dni jej trwania była dość liczna; zwłaszcza młodzież szkolna licznie zwiedzała wystawę. Dla młodzieży wstęp wynosił 20 gr., zaś dla dorosłych 50 gr. Dochód czysty 800 zł. ze wstępów i dobrowolnych datków, w całości przekazany został na polskie misje katol. OO. Franciszkanów (OO. Bernardynów) na dalekim Wschodzie.

Dla upamiętnienia tej wystawy — jak

również pobytu w Polsce Przewieleb. O. Gerarda Piotrowskiego, misjonarza polskiego w Chinach, zrobione zostały zdjęcia fotograficzne, które przy niniejszym artykule załączono.

Pierwsze zdjęcie fot. przedstawia głównych organizatorów wystawy misyjnej we Lwowie: (w środku siedzi) O. Gerard Piotrowski, (siedzą) po jego lewej ręce Brat Zacharjasz Banaś, po prawej — p. Wacław Nurkowski (akademik). Stoją od lewej ku prawej: 1) p. Aleksandra Hawerkówna, 2) p. Marja Friedlówna, 3) p. Marja Bilwinówna, 4) p. Wnękówna i 5) p. Zofja Stankiewiczówna (wszystkie akademiczki). Wszyscy są członkami Akadem. Koła Misyjnego.

Drugie zdjęcie przedstawia, poza misjonarzami, O. Gerardem Piotrowskim i Br. Zachar. Banasiem (siedzą), członków Akademickiego Koła Misyjnego ze swym kuratorem ks. prof. Stachem (siedzi między O. Gerardem P. a Br. Banasiem. Trzecie zdjęcie przedstawia samą wystawę (część); w głębi siedzą: Brat Zacharjasz Banaś nawracający „Chińczyka".

Równocześnie odbyły się w sali im. Kopernika na Uniwersytecie J. K. we Lwowie trzy wykłady o misjach katolickich w Chinach, urządzone staraniem Akadem. Koła Misyjnego, a wygłoszone przez O.

Gerarda Piotrowskiego. Wykłady były lustrowane licznemi przeźroczami, filmem zrobionym w Chinach, oraz muzyką chińską na płytach gramofonowych.

Sala podczas wykładów była po brzegi wypełniona publicznością.

Dochód czysty w kwocie 260 zł. przekazany został w całości na polskie misje katolickie OO. Franciszkanów (OO. Bernardynów) na dalekim Wschodzie.

Obecnie O. Gerard Piotrowski z wystawą i wykładami o misjach pojechał po całej Polsce.

Nurkowski Wacław

akademik, tercjarz, członek Zarządu Akad. Koła Misyjn. oraz członek zwycz. Franciszk. Związku Misyjnego.

Od Redakcji.

Sądzę, że Dobrzy Czytelnicy i Prenumeratorzy naszego „Dzwonka“ nie będą zbytnio zniechęceni do Redaktora za opóźnienie majowego numeru. Miałem tak liczną pracę w okresie wielkiego postu, że żadnym sposobem nie mogłem materjału na czas podać do druku.

Wybaczcie a módlcie się, by na przyszłość św. Franciszek obficiej błogosławił wszystkim. O św. Antonim napiszę Wam obszerniej w miesiącu czerwcu, gdyż tutaj, dla obfitości dawno nagromadzonego materjału miejca nie było.

Imieniem Ojców klasztoru sokalskiego i własnem, składam na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ Wielmożnej Pani mecenasowej Sołowijowej ze Lwowa, za hojny dar złożony na rzecz bibljoteki tercjarskiej i Braci Kleryków w Sokalu.

Cenne dzieła najwybitniejszych autorów polskich, w artystycznej oprawie, to dar iście książęcy o nieocenionej wartości, który przyczyni się wielce do szerzenia oświaty wśród ludu, a Braci zakonnej dopomoże w żmudnej pracy nad siejbą ducha.

Bóg zapłać stokrotnie!

O. Fidelis,

redaktor, vicemagister kleryków.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wieczne odpoczywanie, racz Im dać Panie!

Lwów, Kalwarja Zebrzydowska.

Smutkiem i żałobą okryły się serca Braci Zakonnej, z powodu nieoczekiwanej śmierci dwu dobrych Synów Matki-Prowincji polskiej: *Brata Erazma Gładysia i Br. Jana Kantego Kaczmarczyka.* Pierwszy, *Brat Erazm Gładyś* przeżył w Zakonie lat z górą 50, pracując ochotnie a wydatnie w powierzonym sobie zawodzie. Z Kalwarji Zebrzydowskiej bo z Barwałdu rodem, pokochał całą mocą swej franciszkańskiej duszy ten błogosławiony a na całą prawie Europę słynny zakątek maryjny i tam spędził większość swego zakonego życia, zaprawiając apostolstwem czynu i przykładu, Kaznodziejską pracę swych Braci Kapłanów. Nagrodziła Matuchna Święta tę jego ku Sobie miłość serdeczną i pozwoliła mu tam u stóp swego tronu, zamknąć oczy na wieczny sen.

Tem boleśniejszym im mniej spodziewanym był nagły skon drugiego z kochanych współbraci naszych *Br. Jan Kantego.*

Rodem z Kąt, wstąpił *Br. Kanty* do Zakonu franciszkowego w r. 1886 i od tego czasu szedł stale śladami wielkiego patrona swego i po dwakroć rodaka: św. Jana Kantego.

O wybitnych zdolnościach krawiec, ubierał i wciąż ubierał swą brać zakonną w franciszkową dywizę, a Bracia zato modlili się i wypraszali swemu dobroczyńcy, obfite łaski Boże.

Rósł więc ś. p. Zmarły w łasce u Boga i ludzi pełen wdzięcznej pogody, wielkiego serca i podziwienia godnej litości, miłosierdzia dla opuszczonych i biedaków. Od ust sobie ostatni kęs odejmywał byle nakarmić głodnego, spragnionego napoić.

Toż nad trumną niespodzianie zmarłego stanęły rzesze, by ze łzami w oczach odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki tego prawego Syna św. Franciszka z Asyżu. Śpij spokojnie Bracie nasz dobry i oręduj za nami przed Panem.

Lubień ad Myślenice: s. Balbina Pasiowiec, s. Stefania Szczepaniec, br. Józef Szczepaniec, s. Anna Świder, br. Józef Kaleta, s. Katarzyna Kramarczyk, s. Marjanna Walasik, s. Małgorzata Kutryba, s Zofja Druzgała, s. Katarzyna Filipiec, s. Antonina Druzgała, s. Wiktorja Michalak, s. Marjanna Leśniak, ś. Marjanna Piczon s. Agnieszka Bajczek.

Jazowsko ad Stary Sącz: ks. Kanonik Józef Krupiński.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor:

O. Fidelis Kędzierski, Z. Br. Mn.

Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów, ul. Lindego 4.

Prośba do Boga na miesiąc Maj.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **C.** Śś. Filipa i Jakóba ap. Ś. Zygmunta kr. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
2. **P.** Ś. Anastazego b. dokt. Kość. O zdrowie i błog. dla O. Generała Zakonu.
3. **S.** *N. Marji P. Królowej Polski.* O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
4. **Niedziela 2 po W.** Znalezienie Krzyża św. Ś. Moniki wd. O żywe nabożeństwo do N. M. P.
5. **P.** Ś. Piusa V. pap. O błog. dla Seminarjów duchownych w Polsce.
6. **W.** Św. Jana w oleju. O cześć dla Najsł. S. P. J.
7. **Ś.** Uroczystość św. Józefa Patr. Kość. św. *Odp. zup.* O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego.
8. **C.** Św. Stanisława b. m. O błogosławieństwo dla Rządu Polskiego.
9. **P.** Ś. Grzegorza b. dokt. Kość. O zdrowie i błog. dla Arcypasterza diecezji.
10. **S.** Ś. Antonina b. O zdrowie i błogosł. dla O. Prowincjała.
11. **Niedziela 3 po W.** Bł. bł. Władysława z Gielniowa i Juljana ww. I Z. i Wiwalda w. III Z. O kanonizację bł. Władysława z Gielniowa.
12. **P.** Śś. Nereusza i tow. mm. O zdrowie i błog. dla X. Proboszcza.
13. **W.** Piotra w. I. Zak. *Odp. zup.* O błog. dla misjonarzy w krajach pogańskich.

14. **Ś.** Bł. Petroneli dz. II Zak. O miłość i zgodę w rodzinach katolickich.
15. **C.** Ś. Jana de la Salle w. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
16. **P.** Ś. Ubalda b. Ś. Jana Nepomucena m. O godne przyjmowanie Św. Sakramentów.
17. **S.** Ś. Paschalisa Bailon w. I Z. *Odp. zup.* O cześć dla Najśw. Sakramentu.
18. **Niedziela 4 po W.** Ś. Feliksa w. I Z. *Odp. zup.* O gorącą miłość ku Bogu.
19. **P.** Ś. Iwona w. III Z. *Odp. zup.* O rozwój i błog. dla misji polskiej w Japonji.
20. **W.** Ś. Bernardyna ze Sieny w. I Z. *Odp. zup.* O liczne i dobre powołania do I Z.
21. **Ś.** Bł. bł. Teofila, Kryspina i Benwenuta ww. I Zak. *Odp. zup.* O beatyfikację Wiel. O. Rafała z Proszowic.
22. **C.** Bł. bł. Jana Forest, Jana z Cetyny i Piotra mm. I Z. O rozwój misyj Zak. Serafickiego.
23. **P.** Bł. Bartłomieja w. I Zak. i Gerarda w. III Z. *Odp. zup.* O dobre urodzaje.
24. **S.** Jana w. I Zak. O odwrócenie klęsk od Kościoła w Rosji.
25. **Niedziela 5 po W.** *Poświęcenie bazyliki św. Franciszka.* O błogosławieństwo dla Zakonów Serafickich.
26. **P.** *Dni krzyżowe.* Bł. Marji-Anny od Jezusa dz. III Z. O błogł dla Koleg. seraf. w Radecznicy.
27. **W.** *Dni krzyżowe.* Ś. Bedy Wielebnego w. dok. Kość. O błog. dla redaktorów pism tercjarsk.
28. **Ś.** *Dni krzyżowe.* Ś. Augustyna b. O błog. dla katolików w Rosji.
29. **C.** **Wniebowstąpienie P. J.** *Abs. gen. Odp. zup.* Bł. bł. Stefana i Rajmunda mm. I Z. O wysłuchanie próśb zanoszonych do św. Antoniego.
30. **P.** Ś. Ferdynanda kr. w. I Zak. *Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu.
31. **S.** Ś. Anieli dz. III Z. *Odp. zup.* O cnotę czystości.